

Kajetan Wolas, Powroty

Myślałem, że zdołam uciec naprawdę
Myślałem, że to już tak na zawsze
Myliłem się, bo znowu czuję zimny dreszcz
I powoli spadam, spadam, spadam, widzę Cię

Ile dałbym, żeby wrócić
Tam, gdzie zawsze pełno ludzi
Tam, gdzie ktoś ode mnie ciągle coś chce
Ile dałbym, żeby wrócić
Do rodziny, nią się znudzić
Ile dałbym, żeby cofnąć czas

Teraz siedzę sam w pokoju tak jak samotny Pan
Który siedzi na ławce i próbuje z niej wstać
Podsłuchuje rozmowy o miłości jakichś Pań
Bo ciekawskim jest
Kolejna nieprzespana noc
Brakuje snu, brakuje sił
Kolejny randomowy dzień
Za oknem świt on pisze list
On pisze, pisze list

Ile dałbym, żeby wrócić
Tam, gdzie zawsze pełno ludzi
Tam, gdzie ktoś ode mnie ciągle coś chce
Ile dałbym, żeby wrócić
Do rodziny, nią się znudzić
Ile dałbym, żeby cofnąć czas

Ile dałbym, żeby wrócić
Ile dałbym, żeby cofnąć czas